

Nr 1 (305) styczeń 2025
2 (306) luty

DWUMIESIĘCZNIK PARAFII WNIEBOWZĘCIA
NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY W KATOWICACH

Rok XXVII



pielgrzym



Bądź studnią
dobroci

Serce wspierające
dla wąpiących

Odwaga, gdy dzieje
się krzywda

Serce przyjacielskie
dla samotnego

Bezwarunkowa
miłość

Bądź mapą
na ślepych
uliczkach

Bądź
pielgrzymem
nadziei

Wstawiennictwo dla
oczyszczających się

Widzieć dobro
w innych

OGŁOSZENIA PARAFIALNE

■ **2 lutego** – niedziela i Święto Ofiarowania Pańskiego zwane świętem Matki Bożej Gromnicznej. W czasie Mszy św. kapłani poświęcą przyniesione świece. Jest to także Światowy Dzień Życia Konsekrowanego. Pamiętajmy w modlitwie o wszystkich osobach, które poświęciły swoje życie Panu Bogu, szczególnie o siostrach ze zgromadzeń na terenie naszej parafii. O godz. 17 „Pożegnanie Żłóbka”, podczas którego po raz ostatni w tym roku zaśpiewamy kolędy. Nabożeństwo poprowadzi Różaniec Młodych naszej parafii.

■ **11 lutego** – wspomnienie NMP z Lourdes, Światowy Dzień Chorych.

■ **22 lutego** – święto katedry św. Piotra.

■ **5 marca** – Środa Popielcowa. W tym dniu Msze św. z tradycyjnym posypaniem głów popiołem o godz.: 7⁰⁰, 8⁰⁰, 12⁰⁰ i 18⁰⁰.

W Środę Popielcową obowiązuje wstrzemięźliwość od pokarmów mięsnych i post ścisły. Wstrzemięźliwość od pokarmów mięsnych obowiązuje wiernych powyżej 14 roku życia, a post ścisły – wiernych od 18 do 60 roku życia. Oznacza to, że można spożyć trzy posiłki w ciągu dnia, w tym tylko jeden do syta.

■ **9 marca** – I Niedziela Wielkiego Postu. Zapraszamy na nabożeństwa pasyjne: w piątki (od 7 marca) na drogę krzyżową oraz w niedziele na gorzkie żale.

Wspólnota Odnowy w Duchu Świętym zaprasza na Mszę św. z modlitwą wstawieniową w środy o godz. 19⁰⁰:

12 lutego, 12 marca,
5 kwietnia, 14 maja.



ZMARLI

Augustyn Krzeszowski 1.89, ul. Graniczna
Katarzyna Jozsa 1.54, ul. Sikorskiego
Urszula Gładka 1.79, ul. Graniczna
Barbara Jarosz 1.78, ul. Sikorskiego
Alojzy Michnol 1.91, ul. Sowińskiego
Bronisława Wodarczyk 1.92,

ul. Sikorskiego

Teofil Rajwa 1.84, ul. Sikorskiego
Teresa Pilch 1.68, ul. Sowińskiego

Zdjęcia na okładkach: Dorota Klukowska, Beata Urban
grafiki str. 5, 12, 13: freepik.com

DUSZPASTERSTWO

MSZE ŚW. W NASZYM KOŚCIELE:

■ NIEDZIELA:

o godz. 8⁰⁰, 9³⁰, 11⁰⁰, 12³⁰, 16⁰⁰ i 19⁰⁰

Sakrament Chrztu św. i tzw. roczki (I rocznica Chrztu św.) – w II niedzielę miesiąca na Mszy św. o 12³⁰.

■ **PONIEDZ. - PIĄTEK: 7⁰⁰, 8⁰⁰ i 18⁰⁰**
SOBOTA: 8⁰⁰, 12⁰⁰ i 18⁰⁰

- w piątki o godz. 8⁰⁰ dla seniorów,

- Msza św. z udziałem dzieci i w ich intencji w I piątki m-ca o 16³⁰,

- w ostatną środę miesiąca - Msza św. wotywna o św. Józefie w intencji małżeństw z nowenną.

NABOŻEŃSTWA W CIĄGU ROKU KOŚCIELNEGO:

■ Nieszpory niedzielne i świąteczne o godz. 17⁰⁰.

■ **Codziennie od 17⁰⁰ do Mszy wieczornej – różaniec i adoracja Najśw. Sakramentu z okazją do spowiedzi św.** W tym czasie również:

■ w środy nowenna do MB Nieustającej Pomocy;

■ litania do Najświętszego Serca Pana Jezusa – I piątek miesiąca (również po Mszy św. o godz. 8⁰⁰);

■ koronka do Miłosierdzia Bożego – III piątek m-ca (również po Mszy św. o godz. 8⁰⁰).

■ Całodzienna adoracja Najśw. Sakramentu – czwartki w kaplicy po Mszy św. o godz. 8 do wieczornej Mszy św.

■ KANCELARIA PARAFIALNA:

- poniedziałek – 8³⁰ - 11⁰⁰,

- wtorek – 15⁰⁰ - 17³⁰,

- środa – 8³⁰ - 11⁰⁰,

- czwartek – 15⁰⁰ - 17³⁰,

- piątek – 8³⁰ - 11⁰⁰.

Parafia Wniebowzięcia NMP w Katowicach
40-018 Katowice, ul. Graniczna 26
tel. (32) 255 48 72

Konto: BSK S. A. VII O/Katowice
nr 68 1050 1214 1000 0007 0030 4934

www.graniczna.katowice.pl
poczta@graniczna.katowice.pl

TERMINARZ SPOTKAŃ

ŻYWY RÓZANIEC

w I sobotę mies. Msza św. o godz. 8.00, po niej 1 cz. Różańca św.

.....

DZIECI MARYI

w soboty o godz. 10.30

.....

MINISTRANCI

w soboty o godz. 9.00

.....

RUCH CZYSTYCH SERC

w piątki o godz. 19.00

.....

RUCH CZYSTYCH SERC MAŁŻEŃSTW

spotkania po ogłoszeniu

.....

PARAFIALNY ZESPÓŁ CARITAS

według potrzeb, po ogłoszeniu

.....

LEGION MARYI

w soboty o godz. 9.00

.....

ODNOWA W DUCHU ŚW.

w środy o 19.00 (pod wieżą)

.....

KOŚCIÓŁ DOMOWY

raz w miesiącu po uzgodnieniu

.....

GRUPA LEKTORÓW

IV czwartek miesiąca o 18.45

.....

APOSTOLSTWO DOBREJ ŚMIERCI

spotkania i wyjazdy po ogłoszeniu

.....

GRUPA ŚW. MARTY

w piątki po Mszy św. o godz. 8.00

.....

APOSTOLAT MODLITWY SENIORA

w I i III piątek Msza św. o godz. 8.00,

po niej spotkanie

.....

MEŃCZYŃNI ŚW. JÓZEFA

spotkania po ogłoszeniu

.....

APOSTOLAT MB PIELGRZYMUJĄCEJ

w Ruchu Szensztackim

w III środę miesiąca różaniec o 17.00,

Msza św. o 18.00 i spotkanie

Spotkania w salkach na I piętrze domu katechet.



MIESIĘCZNIK PARAFIALNY

Redaguje Zespół: ks. Zbigniew Kocoń, Wanda Niedziela, Beata Urban

Współpraca: Helena Hrapkiewicz, Maria Krawczyk, Katarzyna Sosnecka, Dorota i Andrzej Klukowscy, Janek Gajda

Wydaje Parafia WNMP w Katowicach

e-mail: pielgrzymwnmp@interia.pl

Druk: ART-TECH Katowice



Słowo Proboszcza

Drodzy Czytelnicy Pielgrzyma!

Za nami gorący świąteczno-noworoczny czas, kiedy mieliśmy wiele okazji spotykać się w naszym parafialnym kościele. Przygotowani przez wszystkie adwentowe ćwiczenia duchowe, mogliśmy na nowo celebrować tajemnicę Wcielenia Syna Bożego wchodząc powoli w Nowy Rok Pański 2025.

Za nami czas odwiedzin duszpasterskich w parafii. Cieszę się, że z roku na rok coraz więcej rodzin pragnie spotkać się z kapłanem i docenia dar Bożego błogosławieństwa, jaki związany jest z tradycyjną kolędą. W tym roku tych odwiedzin było prawie 1.200. To był ważny czas wyznania wiary, świadectwa przynależności do wspólnoty i dzielenia się tematami swojego życia - czas modlitwy i radości. Niektórzy z parafian zgłaszali pewien niedosyt czasu spędzonego z kapłanem, co pokazuje, jak potrzebujemy siebie nawzajem. Z serca dziękuję także za Waszą ofiarność, dzięki której możliwe będzie podjęcie czekających nas inwestycji: malowania kościoła i remontu organów. Zauważyłem, że wielu parafian autentycznie interesuje się życiem Kościoła i bliskie im są tematy naszej wspólnoty. Dziękuję za wszystkie wyrazy wdzięczności, które podnoszą na duchu każdego duszpasterza. Ucieszyłem się również, że niektórzy rozmówcy podkreślali znaczenie muzyki w liturgii i wyrażali pragnienie pełniejszego śpiewu razem z organistą.

Podobnie jak w poprzednich latach, w Uroczystość Objawienia Pańskiego, podsumowaliśmy czas minionych rorat i radośnie kolędowali przy naszej pięknej stajence. Atmosferę tego dnia dopełniały balony w kształcie serc, które po kolędowaniu zostały opuszczone i wręczone dzieciom na pamiątkę. Ten uroczysty wieczór zakończyliśmy spotkaniem w ogrodzie, gdzie przy gorącej herbacie, dobrej muzyce i przyjaznych rozmowach mogliśmy cieszyć się sobą nawzajem.

Warto też wspomnieć, że osoby będące w różnych grupach parafialnych, miały sposobność do wzajemnego spotkania w ramach organizowanego w salkach opłatka. I tak spotkali się członkowie Żywego Różańca i Seniorzy, Ruch Czystych Serc, Apostolstwo Dobrej Śmierci i Apostolstwo Chorych. Swój tra-

dycyjny opłatek mieli również nasi ministranci oraz wspólnota Dzieci Maryi.

Styczeń to także czas, kiedy w panewnickiej bazylice odbywają się adoracje Bożego Żłóbka z udziałem poszczególnych wspólnot naszej archidiecezji. Z radością obserwowałem, że również nasi parafianie – należący do Żywego Różańca, Apostolstwa Dobrej Śmierci czy też Apostolstwa Chorych – uczestniczyli w tej szczególnej modlitwie wpisującej się w naszą diecezjalną tradycję.

Kochani, przed nami rok szczególny – jubileuszowy. Ufam, że zarówno święty czas Jubileuszu Kościoła Powszechnego, jak i 100-lecie naszej archidiecezji, to będzie dla wszystkich czas Bożej łaski. I tego wszystkim Czytelnikom „Pielgrzyma” z serca życzę. Bądźmy pielgrzymami nadziei, która zawieść nie może, bo przecież miłość Boża rozlana jest w naszych sercach!

Z modlitwą i błogosławieństwem +
ks. Zbigniew Kocoń

* * *

*Daj mi poznać drogi Twoje, Panie,
i naucz mnie Twoich ścieżek!
Prowadź mnie według Twej prawdy i pouczaj,
bo Ty jesteś Bóg, mój Zbawca,
i w Tobie mam zawsze nadzieję.
Wszystkie ścieżki Pana - to laskawość i wierność
dla tych, co strzegą przymierza i Jego przykazań.
Kim jest człowiek, co się boi Pana?
Takiemu On wskazuje, jaką drogę wybrać.
Będzie on przebywał wśród szczęścia,
a jego potomstwo posiada ziemię.
Pan przyjaźnie obcuje z tymi, którzy się Go boją,
i powierza im swoje przymierze.
Strzeż mojej duszy i wybaw mnie,
bym się nie zawiódł, gdy się uciekam do Ciebie.
Niechaj mnie chronią niewinność i prawość,
bo w Tobie, Panie, pokładam nadzieję.*

Z Psalmu 25



Ks. Proboszcz Zbigniew Kocoń
13 lutego obchodzi swoje 65 urodziny.
Jest z nami przeszło 12 lat –
pogodny, życzliwy, pracowity, opiekuńczy.

Księżo Proboszczu!
Życzymy Ci wszelkich łask Bożych,
światła Ducha Świętego, zdrowia, siły i radości,
nieśląbnącej nadziei, owoców codziennej
kapłańskiej posługi
oraz serdecznych i przyjaznych ludzi wokół.
Niech nasza Wniebowzięta Patronka
otacza Cię swą czułą opieką.

Czytelnicy PIELGRZYMA

Z ŻYCIA PARAFII

■ **Od 2 do 21 grudnia** tradycyjnie odprawiane były Msze św. roratnie. Ich uroczyste zakończenie miało miejsce **6 stycznia** podczas Mszy św. o godz. 16 połączone z kolędowaniem przy Żłóbku i agapą w ogrodzie. Więcej na str. 6-7.

■ **6-7 grudnia** – w Lidlu przy ul. Granicznej odbyła się charytatywna zbiórka żywności i środków czystości dla podopiecznych naszego zespołu Caritas o czym na str. 11.

■ **6 grudnia** – na piątkowym spotkaniu seniorów 6 grudnia gościł katowicki radny, p. Adam Skowron. Rozmowy dotyczyły m.in. utrudnień jakie stwarza nam trwająca przebudowa wiaduktów, dostępności naszej lokalnej prasy, w której znaleźć można specjalny dział z informacjami i zaproszeniami dla seniorów, zajęć w nowym Domu Kultury przy ul. Granicznej. Uczestnicy spotkania otrzymali wejściówki do sali koncertowej Miasta Ogrodów na koncert kolędowy Prezydenta Miasta dla seniorów 18 grudnia, podczas którego wystąpił znany, bardzo ceniony i lubiany *Zespół Śpiewaków Miasta Katowice Camerata Silesia* i jego goście.



■ **8 grudnia i 12 stycznia** – kolejne okazje wsparcia dzieła budowy Domu św. Józefa, czyli tzw. niedziele z „Ciastem dla rodziny” (str. 8).

■ **19 grudnia** – w III czwartek odbył się Adwentowy Wieczór Maryjny z programem: różaniec, Msza św., a po niej modlitwa przed Najświętszym Sakramentem prowadzona przez Wspólnotę Emmanuel. Była to okazja na chwilę refleksji, wspólnej modlitwy i duchowego przygotowania do Świąt Bożego Narodzenia.

■ **24 grudnia** – w wigilijny wieczór jak w ostatnich latach wierni uczestniczyli w jednej z dwóch pasterek o godz. 21 lub o godz. 24. Tej możliwości zazdroszczą nam niektóre parafie, a my doceniamy taką możliwość, szczególnie osoby starsze i rodziny z dziećmi.

■ **31 grudnia** – na zakończenie roku podczas popołudniowego nabożeństwa dziękczynno-błagalnego modlitwę różańcową przeplatało podsumowanie życia parafialnego przedstawione przez ks. Proboszcza.

■ **11 stycznia** – ostatnią kolędą dodatkową zakończyły się parafialne odwiedziny duszpasterskie. Od lat (w tym roku 23 stycznia) kapłani także udli się z kolędą do środowiska studenckiego mającego na terenie naszej parafii swoje akademiki i Dom Asystenta.

■ **19 stycznia** – w porze niedzielnych nieszporów odbył się koncert kolęd i utworów bożonarodzeniowych wykonanych przez Orkiestrę Dętą Sanktuarium Św. Floriana w Chorzowie. Uczestnicy Mszy św. o godz. 16 mogli też podziwiać talent młodych muzyków, którzy muzycznie wzbogacili liturgię. Więcej na str. 13.

■ **W styczniu** kolejne wspólnoty parafialne uczestniczyły w spotkaniach opłatkowo-świętecznych.

Jak zwykle najliczniejsza grupa – wspólnota Żywego Różańca swoje spotkanie opłatkowe przeżywała w I sobotę stycznia po Mszy o godz. 8:00 i nabożeństwie różańcowym. Agapa ze względu na liczbę osób odbyła się w 2 salkach katechetycznych. Mimo takiego wymuszonego podziału atmosfera była serdeczna, a rozmowy miłe przy słodkim poczęstunku. W śpiewie kolęd wspierał nas gitarą ks. Łukasz Kotyński. Spotkanie przygotowały dwie żeńskie róże: IV (św. s. Faustyny Kowalskiej) i X (św. o. Pio). Wszystkim, którzy włączyli się w organizację i uświetnienie spotkania – dziękujemy.

Damian Gruchlik



Statystyka duszpasterska 2024 do roku 2023 r.

	2024	2023
Chrzest	51 (31 dz., 20 chł.)	39 (21 dz., 18 chł.)
I Komunia Święta	66 (29 dz., 37 chł.)	71 dzieci
w tym Wczesna Kom. św.	1 dziecko	3 dzieci
Bierzmowanie	37 (18 dz., 19 chł.)	90 (37 dz., 53 chł.)
w tym 4 dorosłych		
Sakrament małżeństwa	5 par	9 par
Zmarli	103 (51 k., 52 m.)	123 (64 k., 59 m.)

opr. kalendarium WNiBU, fot. Dorota Klukowska, Damian Gruchlik

15 grudnia – po każdej Mszy św. Dzieci Maryi naszej parafii zaoferowały nam własnoręcznie przygotowane pierniki świąteczne, a zebrane datki zasilły konto wyliczkowe tej maryjnej wspólnoty.

PIERNIKI ŚWIĄTECZNE!!!

Dzieci Maryi



Kolejny raz ta wspólnota przygotowuje niespodzianki dla parafian (przypomnijmy choćby październikowe różańce, stroiki wielkanocne, sianko na wigilię), wykazując się inwencją twórczą i „ekonomiczną”. Cieszy, że młodzi własnoręcznie – i to dosłownie – dbają o budżet swojej wspólnoty.



„Stół montażowy” i piernikowa drużyna w akcji



I znowu przydały się cierpliwość i jubilerska precyzja.



Może dorośli powinniśmy wziąć z naszej młodzieży przykład i również pomyśleć o ciekawych akcjach wspierających finansowo parafialne inwestycje, których nie brakuje. Wszak staropolskie przysłowie mówi: grosz do grosza.... A że w parafii kryją się prawdziwe talenty to już pokazały np. wstążkowe bombki na Święta w 2011 r. czy pisanki techniką decoupage'u w 2012 r.



Pomagające mamy, jak zawsze nieocenione, a taka pochwała – to prawdziwy powód do dumy!

(zdjęcia z parafialnego FB)





Tegorocznym roratom przeżywanym w naszym kościele od 2 o 21 grudnia przyświecała zaproponowana przez Gościa Niedzielnego formuła i hasło: **Droga sercem malowana**, na której duchowym przewodnikiem był **św. Wincenty a Paulo**, patron dzieł miłosierdzia w Kościele.



Droga ze św. Wincentym była propozycją poszerzania wyobraźni miłosierdzia i ukonkretnienia jej w gestach i czynach. Dlatego w pierwszym tygodniu pojawiło się duże serce, na którym chętni mogli codziennie przypinać uczynki miłosierdzia, dobro, które udało się wyświadczyć komuś drugiemu, z których nawet te najdrobniejsze miały wartość.



Szalona ekipa drogowców, od której tempa pracy i precyzji mogliby się uczyć budowniczowie naszych dróg i autostrad.

Jeszcze przed pierwszą Mszą roratnią na posadzce kościoła pojawiła się intrygująca droga oraz czerwone serca jako drogowskazy, których co tydzień było więcej. Zapisane na nich hasła mogliśmy odczytywać nawet nie uczestnicząc w roratach, rozważać w sercu i czynić z nich taki adwentowy, przedświąteczny rachunek sumienia.

Idea przygotowanej drogi wykraczała poza trasę codziennej procesji z lampionami. Nie bez powodu jej początek i koniec znajdowały się w wyjątkowych przestrzeniach. Prowadziła do ołtarza i prowadziła do stajenki, w której narodził się Jezus.





Jak co roku wytrwali uczestnicy zbierali obrazki na roratnie plansze, za które na zakończenie były nagrody – i dla dzieci, i dla dorosłych. Miłe było to, że nagrodzeni zostali także uczestnicy, którym nie udało się skompletować wszystkich obrazków.

Podziękowaniem uczestników rorat dla ks. Łukasza i ks. Tomasza był pamiątkowy kolaż wykonany ze zdjęć uczestników – tych małych i tych dużych w formie serca. Oczywiście po wspólnej *Drodze sercem malowanej* nie mogło być inaczej.

Tradycyjnie uroczyste podsumowanie-zakończenie rorat miało miejsce 6 stycznia w Uroczystość Objawienia Pańskiego – podczas Mszy św. o godz. 16, w królewskiej oprawie, o czym świadczą korony na głowach uczestników.

Po Eucharystii symboliczna roratnia droga powiodła ostatni raz uczestników do żłóbka, by przez chwilę wspólnego koleśdowania uczcić Nowonarodzonego. Agapa w ogrodzie zakończyła ten radosny wieczór.



Tego wieczoru nie mogło zabraknąć również tegorocznej roratniej piosenki:

*Kto głodnemu chleb na drogę ofiaruje?
Kto błądzących dobrym słowem poratuje?
Kto wyciągnie dłoń z pomocą ubogiemu?
Kto rozłupie kamień serca zadufanych?
Kto oświeci krętą drogę zabłąkanym?
Kto poradzi, kiedy kogoś spotka trwoga?
Co wyzwala od zgryzoty? Przebaczenie!
Co ratuje brudne serca? Oczyszczenie!
Gdzie znajdziemy odpowiedzi? W Betlejemie!
Gdzie narodził się dla ciebie Bóg – Zbawienie!*



Dziękujemy Państwu Iwonie i Tomaszowi Praitsom za informacje i zdjęcia z rorat oraz Jankowi Gajdzie za zdjęcia z uroczystości 6 stycznia.



I w nowym roku budujemy coś dobrego

8 grudnia i 12 stycznia – niezmiennie w II niedziele miesiąca przed wejściem do kościoła czekały na nas pyszności ofiarnie przygotowane przez wolontariuszy dzieła *Budujemy Coś Dobrego*, które trafiając do naszych rąk przechodzą cudowną „przemianę” w cegiełki na budowę Centrum Rodziny im. Św. Józefa.

Ciasto co miesiąc zaskakuje nowymi kształtami i smakami – w grudniu oczywiście nie zabrakło pierników – i radosnych, kolorowych, i eleganckich z fantazyjną orzechową posypką. Jak zawsze wśród tzw. konkretów była sałatka śledziowa i chleb już 2 rodzajów: orkiszowy i żytni (wspaniałe, przynajmniej, że prawie się uzależniłam i z niecierpliwością czekam na kolejny wypiek). Nowością grudnia był też pyszny mus dyniowo-pomarańczowy, którego ostatecznie słoiczki zniknęły już po Mszy o godz. 9:30. Znowu sprawdziło się przysłowie: kto rano staje, temu Pan Bóg daje.



Franek i jego ulubiony mus dyniowo-pomarańczowy.

Taki mus to:

*mus-try, mus-eat,
mus-fun, mus-buy! ;)*

Jak mus, to mus!



(zdjęcia: Paulina Pawlus, Beata Urban)

Styczniowa niedziela sypnęła śniegiem i zawiąła wiatrem, więc tym bardziej należą się słowa uznania dla ekipy wolontariuszy, do których tego dnia dołączyła Zyta. Pocieszające jest to, że jeszcze tylko luty i będzie coraz cieplej... na zewnątrz, bo atmosfera przy stoisku jest gorąca od uśmiechów i sympatycznych rozmów. Jak oni to robią, że tryskają energią i radością, zważywszy, że dni, a pewnie i noce bezpośrednio przed TĄ niedzielą są bardzo pracowite, a i trzeba wystartować wcześniej rano, by już po Mszy o godzinie 8 być w pełnej gotowości. Kochani wolontariusze – bez dwóch zdań: przed Wami czapki z głów! (BU)

CIASTO DLA RODZINY 2024/25

Zapraszamy na pyszne, niedzielne ciasta!
po mszach świętych, parafia WNMP
ul. Graniczna 26 w Katowicach

GRUDZIEŃ


STYCZEŃ


LUTY
9

MARZEC
9

KWIECIEŃ
13

MAJ
11

Nie zapomnij - 9 lutego

Kup  ! Razem  budujemy
coś dobrego

Chcesz dołączyć do akcji CdR? Napisz lub zadzwoń!

www.budujemycosdobrego.pl

tel. kontaktowy akcji: 698 681 308



Uczestniczmy w uroczystościach jubileuszowych!

Na początku każdego roku, pewnie od wielu już lat, stawiamy sobie pytanie – jaki będzie ten rok? Co nam przyniesie, zarówno poszczególnym osobom, jak i społeczności, do której należymy. Czy będzie lepszy, czy gorszy od ubiegłego?

Ten numer Pielgrzyma ukazuje się w styczniu roku, który jest rokiem jubileuszy. W tym roku świętujemy przede wszystkim zwykły Jubileusz Kościoła, który odbywa się co 25 lat, następnie 100-lecie (archi)diecezji katowickiej, a także 100-lecie Apostolstwa Chorych. Oprócz tych jubileuszy, ogłoszonych w naszym Kościele, będziemy świętowali uroczystości prywatne, związane z naszą rocznicą urodzin lub naszych bliskich.

Na ile my, członkowie Kościoła katolickiego będziemy mogli w tych uroczystości brać udział?

W związku z Jubileuszem Kościoła papież Franciszek ogłosił bullę „*Spes non confundit*” – „*Nadzieja nie zawodzi*”, skierowaną do wszystkich ludzi, podkreślając równocześnie, że nadzieja jest głównym przesłaniem tego wyjątkowego roku. Jedną z definicji mówi, że nadzieja to oczekiwanie czy pragnienie czegoś dobrego. Kiedy człowiekowi zabraknie nadziei, wtedy życie staje się bardzo trudne, często bezsensowne. Posiadanie nadziei jest ważne dla każdego człowieka, niezależnie od wieku.

W ciągu ostatnich dwóch lat liczba samobójstw wśród seniorów w naszym kraju poważnie wzrosła. Jedną z przyczyn tego faktu są na pewno skutki pandemii, jak i niespokojny czas i nieprzewidywalna przyszłość, która powoduje, że przeżywamy sprzeczne uczucia: od ufności do lęku, od pewności do zwątpienia, od optymizmu do niechęci. Krótko mówiąc, osobom, którym zabrakło nadziei, zabrakło również siły do dalszego życia.

Papież we wspomnianej bulli zwraca się do wiernych, by w tym szczególnym roku stali się pielgrzymami nadziei dla siebie i dla innych, podkreśla, że Jubileusz jest okazją do ożywienia nadziei, które może nastąpić poprzez:

1) Pielgrzymowanie do bazyliki św. Piotra w Rzymie lub do wyznaczonych diecezjalnych kościołów jubileuszowych.

Nie wszyscy będziemy mogli pielgrzymować do bazyliki św. Piotra w Rzymie. Ważne jest, byśmy modlili się w kościołach miejscowych, a nie tylko je odwiedzali. W przypadku osób starszych, cenne jest pielgrzymowanie z innymi osobami, które pomogą im w tym trudzie.

2) Przejście przez bramę watykańskiej bazyliki czy lokalnego kościoła katedralnego.

Przejście przez bramę jest symbolem przemiany. Szczególnie osobom starszym zmiana myślenia czy postępowania przychodzi z dużym trudem. Może jednak modlitwa w Roku Jubileuszowym w odwiedzanych kościołach pozwoli na taką przemianę i znalezienie na nowo nadziei i sensu życia.

3) Modlitwę za żywych członków Kościoła i o odpust, dla tych którzy odeszli przed nami do Pana, pomagając im w usunięciu skutków ich grzechu, aby mogli otrzymać pełnię miłosierdzia.

Papież podkreśla, że nadzieja jest w sercu każdego człowieka, a udział w uroczystościach jubileuszowych pozwoli na nowo ją odkryć.

Helena Hrapkiewicz

Bóg jest pierwszym źródłem radości i nadziei człowieka.

Jan Paweł II



Rok Jubileuszowy w Kościele katolickim, przypadający w 2025 r., to czas szczególnej łaski, odnowy duchowej i możliwości uzyskania odpustu zupełnego.

Obchody takich lat rozpoczęły się w roku 1300 z inicjatywy papieża Bonifacego VIII i początkowo były organizowane co 50 lat, a od XVI wieku odbywają się co 25 lat. Hasło tego roku wybrane przez papieża Franciszka to „*Pielgrzymi nadziei*”, co podkreśla motyw duchowej podróży i zaufania Bogu. Centralne wydarzenia jubileuszu będą miały miejsce w Rzymie i przyciągną pielgrzymów z całego świata.

Obecny Rok Jubileuszowy rozpoczął się uroczystym otwarciem Drzwi Świętych w bazylice watykańskiej, które zostaną zamknięte 6 I 2026 r. do kolejnego jubileuszu. W diecezjach zainaugurowano go Eucharystią, sprawowaną we wszystkich katedrach i konkatedrach na świecie 29 XII 2024 r. Na mapie wydarzeń roku świętego są wyznaczone kościoły jubileuszowe w każdym dekanacie. Będzie można w nich skorzystać z łaski odpustu przynależnego do tego roku; osoby, które z różnych względów (choroba, niedołążność) nie będą mogły udać się do tych wyznaczonych kościołów, są zaproszone do pielgrzymowania duchowego i skorzystania z darów odpustu Roku Jubileuszowego. Plan obchodów w poszczególnych diecezjach jest zróżnicowany.

W archidiecezji katowickiej bp Marek Szkućło ustanowił 19 kościołów jubileuszowych:

- Katedra Chrystusa Króla w Katowicach
- Kościół p.w. Św. Apostołów Piotra i Pawła w Katowicach
- Sanktuarium Matki Bożej Boguckiej w Katowicach
- Bazylika Św. Ludwika Króla i Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Katowicach-Panewnikach
- Kościół p.w. Świętej Jadwigi Śląskiej w Chorzowie
- Sanktuarium NMP Matki Sprawiedliwości i Miłości Społecznej w Piekarach Śląskich
- Sanktuarium Matki Bożej Uśmiechniętej w Pszowie
- Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej w Turzy Śląskiej
- Sanktuarium Matki Bożej Opiekunki Środowiska Naturalnego w Mikołowie-Bujakowie
- Sanktuarium Matki Bożej z Lourdes w Rudzie Śl.- Kochłowicach
- Sanktuarium Opatrzności Bożej w Jastrzębiu Zdroju
- Kościół p.w. NMPanny Matki Kościoła w Jastrzębiu-Zdroju
- Kościół p.w. Św. Pawła w Rudzie Śl.-Nowym Bytomiu
- Kościół p.w. Świętej Marii Magdaleny w Tychach
- Kościół p.w. Świętych Apostołów Filipa i Jakuba w Żorach
- Kościół p.w. Świętego Wojciecha w Radzionkowie
- Bazylika Świętego Wojciecha w Mikołowie
- Bazylika Świętego Antoniego w Rybniku
- Kościół p.w. Wszystkich Świętych w Pszczynie

**„Pójdźmy wszyscy do stajenki,
do Jezusa i Panienki,
powitajmy Maleńkiego
i Maryję Matkę Jego...”**

*Panewnicka adoracja Bożego Żłóbka
przez członków Żywego Różańca*

11 stycznia 2025 r. w sobotę cała rodzina Żywego Różańca Archidiecezji Katowickiej zgromadziła się bardzo licznie w panewnickiej bazylice, by pokłonić się Dzieciątku Jezus. Pięknymi kolędami rozbrzmiewała bazylika przy wtórze Diakonii Muzycznej z Mikołowa. W modlitwie różańcowej rozważaliśmy tajemnice przyjścia na świat Jezusa, Boga-Człowieka. Eucharystii przewodniczył ks. abp Wiktor Skworec, a w koncelebrazie uczestniczyli moderator ŻR ks. Zbigniew Kocoń i proboszcz parafii panewnickiej.

Ks. Arcybiskup w homilii przywitał nas wezwaniem oazowym: „Dobrze że jesteście”. Przywołał historię pewnego spotkania śp. kardynała Meisnera (biskupa Berlina i Kolonii) w byłym NRD z turystami ze Związku Radzieckiego, którym podarował różańce, mówiąc jednemu z nich: „Ma pan całą katolicką wiarę w swojej dłoni. Nie potrzebuje pan więcej do wierzenia i więcej nie potrzebuje Pan do życia. To jest cała nasza wiara”. Dalej ks. Arcybiskup porównał różaniec do Ewangelii Jezusa nawleczony na nić, którą można odczytać modlącym się sercem i dotykiem palców. Zaprosił też wszystkich, by w Roku Jubileuszowym pielgrzymować z różańcem w rękę.

Umocnieni przyjęciem Jezusa do naszych serc spotkaliśmy się na wspólnej agapie w domu pielgrzyma.

*„...Podnieś rękę Boże Dziecię,
błogosław Ojczyznę miłą...
wspieraj jej siłę Swą siłą...”*



Zdjęcia: FB Żywego Różańca Archidiecezji Katowickiej

Maria Krawczyk



**Papieskie intencje
Apostolstwa Modlitwy**

na luty

O powołania do życia kapłańskiego i zakonnego

Módlmy się, aby wspólnota kościelna potrafiła przyjąć młodych odkrywających powołanie do służby Chrystusowi w życiu kapłańskim lub zakonnym, z ich pragnieniami i wątpliwościami.

na marzec

Za rodziny w kryzysie

Módlmy się, aby rodziny dotknięte podziałem doświadczyły uzdrawiającej mocy przebaczenia i odkryły, że nawet różnice mogą stać się bogactwem.



2 stycznia 2025 r. w wieku 92 lat zmarła p. Bronisława Wodarczyk. Osoba znana ze swej wieloletniej charytatywnej pracy w parafii.

Jakie życie, taka śmierć...

Odejście do Pana naszej drogiej pani Broni trochę zaskoczyło nas wszystkich, bo po prostu „zawsze była”. Jeszcze kilka dni wcześniej osoby, które miały z nią kontakt widziały jej uśmiechniętą, pełną pokory i niezwyklej serdeczności twarz. Najbliższa sąsiadka, z którą przyjaźniła się od 49 lat, w paru słowach określiła jej osobowość: serdeczny, wartościowy człowiek, dzielnie walcząca z uciążliwą chorobą, która bardzo utrudniała poruszanie się i wymagała opieki pielęgniarki przy zmianie opatrunków. Nigdy nie skarżyła się na swoje dolegliwości.

Ponad 40 lat temu jako jedna z pierwszych parafianek włączyła się w prace Parafialnego Zespołu Charytatywnego przy naszym kościele. Z oddaniem służyła osobom w różnych trudnych sytuacjach życiowych, a jej wielkie 35-letnie zaangażowanie w pracę sklepiku charytatywnego na osiedlu było nieocenione i tam poznało ją zapewne najwięcej osób. Kiedy już sama nie mogła pracować, to swoim doświadczeniem i radą służyła młodszym wolontariuszom, nowemu narybkowi.

Nie zapomnę jej wyczulonego na ludzką tragedię serca. Jeszcze jesienią, dowiedziawszy się o nieszczęściu powodzian, poprosiła o sprzedaż starej, pamiątkowej złotej monety po babci i całą kwotę przeznaczyła na ich wsparcie, gdyż takiej pomocy ze swojej skromnej emerytury nie była w stanie udzielić. Nigdy nic nie chciała dla siebie, uważała, że wystarcza jej to co ma, a więcej radości czerpała z dawania... Kiedy 2 stycznia poczuła się gorzej, pielęgniarka odwiozła ją do szpitala – taką jak zawsze – spokojną i uśmiechniętą. Parę godzin później dobry Bóg zabrał ją do siebie. Wierzę, że spotka się ze swymi najbliższymi, za których tak serdecznie zawsze się modliła.



Śp. p. Bronisława (na pierwszym planie z prawej) wraz z Parafialnym Zespołem Caritas podczas Dnia Wspólnot w czerwcu 2011 r. (fot. Andrzej Klukowski)

„Nie umiera ten, kto trwa w pamięci żywych”

ks. Jan Twardowski

Do zobaczenia pani Broniu, dziękujemy, że byłaś wśród nas, niech Bóg wynagrodzi Cię za dobroć i miłość bliźnich.

To wspomnienie pozwoliłam sobie zamieścić w Pielgrzymie w imieniu wielu osób, zwłaszcza starszych parafian, którzy chcieli, by była zapamiętana i znalazła swoje miejsce w naszej modlitewnej pamięci.

Teresa Adamus

Podziękowanie



Parafialny zespół CARITAS serdecznie dziękuje wszystkim, którzy zaangażowali się w świąteczną zbiórkę żywności 6 i 7 grudnia 2024 r. w LIDLU przy ul. Granicznej.

Szczególne podziękowanie kierujemy w stronę młodych wolontariuszy z Zespołu Szkół Nr 4, którzy dzielnie zachęcali i rozdawali ulotki klientom Lidla. Trochę starsi wolontariusze również licznie pomagali w naszej zbiórce – łącznie było to 21 osób.

Dzięki kupującym darczyńcom, osobom wspomagającym materialnie i wolontariuszom zebraliśmy ok. 340 kg żywności, z czego mogliśmy zrobić 50 paczek świątecznych dla osób samotnych i rodzin.

Serdeczne Bóg zapłać!

Teresa Adamus



Punkt charytatywny „Św. Brat Albert” ul. Sikorskiego 24, wejście od pomnika

Godziny otwarcia:

- poniedziałek 15⁰⁰ - 18⁰⁰
- wtorek 15⁰⁰ - 18⁰⁰
- środa 10⁰⁰ - 12⁰⁰
- czwartek 15⁰⁰ - 18⁰⁰
- piątek 15⁰⁰ - 18⁰⁰

Przyjmujemy i oferujemy: odzież, pościel, ręczniki, drobny sprzęt AGD, sztucce, nakrycia stołowe itp.

O EMOCJACH (NA MODLITWIE) SŁÓW KILKA

Nie odkryje Ameryki ten, kto stwierdzi, że współczesny świat jest pełen sprzeczności. Nie omijają one także sfery emocji, umiejscawianych bardzo często po przeciwnych stronach skali ludzkich priorytetów. Z jednej strony daje się wyczuć rodzaj lęku przed emocjami, zwłaszcza takimi, które wiążą się z pewnego rodzaju dyskomfortem lub wysiłkiem. Ks. Krzysztof Grzywoczek – jeden z najbardziej cenionych autorytetów w dziedzinie duchowości w Polsce – podaje, że w 1980 r. zgodnie z klasyfikacją Amerykańskiego Towarzystwa Psychiatrycznego żałoba po utracie bliskiej osoby trwająca około dwunastu miesięcy uznawana była za normalną, w roku 1994 okres ten skrócił się do dwóch miesięcy, a w obecnej klasyfikacji do dwóch tygodni (sic!). Z drugiej strony obserwujemy swobodną pogonią za emocjami. Telewizyjne programy rozrywkowe czy tak zwane reality show są wręcz oparte na przesadnym podkreślaniu lub wywoływaniu stanów zbliżonych do euforii. „Ależ to są emocje!” – krzyczy moderatorka popularnego turnieju, jak gdyby ostentacyjnie pokazywane przez kamerę łzy na twarzach uczestniczek nie były wystarczającym komentarzem do relacjonowanej sytuacji.

Grupy modlitewne wywodzące się z nurtu odnowy charyzmatycznej są często oskarżane o nadmierne bazowanie na uczuciach. Nierzadko można spotkać się z zarzutem, że duchowość kształtowana przez takie grupy jest niedojrzała, momentami nawet infantylna, ponieważ oparta wyłącznie na emocjach. Czy to prawda? A może warto zadać sobie nieco głębsze pytanie: czy emocje mają prawo pojawiać się na modlitwie, a jeśli tak, to gdzie je sytuować? Pozwólcie, że podzielę się z Wami kilkoma spostrzeżeniami, które mogą okazać się pomocne w znalezieniu odpowiedzi na powyższe wątpliwości.

Zacznę od osobistego wspomnienia. Jako nastolatek uwielbiałem chodzić razem z moim ukochanym Dziadkiem na mecze lokalnego klubu sportowego. Podobała mi się atmosfera nieskrępowanego entuzjazmu kibiców i żywiołowe okazywanie radości ze zdobytych goli. Czekano się na kolejny mecz „u siebie”, by znowu doświadczyć poczucia kibicowskiej wspólnoty i skandować ile sił w gardle nazwiska sportowych bohaterów. W okresie mojego „drugiego” nawrócenia, jak czasami określa się świadome przyjęcie daru wiary, przeżywanej dotychczas jako tradycja, powinność, czy bezrefleksyjnie akceptowana oczywistość zacząłem się zastanawiać, dlaczego w naszych kościołach nie okazujemy takiego entuzjazmu wobec spraw, które podobno nadają sens naszemu życiu? Dlaczego zamiast: „kochany klubie nasz!”, nie wyśpiewujemy pełni zapału: „Jezus! Jezus!”? Naiwne i płytkie? Być może, ale zwracające uwagę na coś, co chyba czasami nam umyka. Potrafimy zachwycać się wieloma dziedzinami życia, wychwalać w mediach społecznościowych rozmaite produkty, wypowiadać się bez skrępowania na tematy polityczne czy z dumą informować o tym, co udało się ugotować lub zjeść, a gdy dochodzimy do tematu wiary, ogarnia nas przedziwne skrępowanie...



Może jeszcze jedno wspomnienie, tym razem już z czasów pracy w gimnazjum w centrum Katowic. Podczas rekolekcji, w których uczestniczyłem razem z moimi uczniami, prowadzący zaproponowali „coś na rozśpiewanie i dobry początek”. Mieliśmy wspólnie wykonać piosenkę „Sercem kocham Jezusa”. Tym, którzy jej nie znają wyjaśniam, że jest ona czymś w rodzaju dialogu. Prowadzący śpiew zadaje pytanie, a wywołany do odpowiedzi odpowiada. W kościele pełnym dzieci i młodzieży wybrzmiało więc pytanie: „Czy nauczyciele kochają Jezusa?” Być może odezwało się wtedy we mnie doświadczenie stadionowe, poczucie obowiązku, chęć wsparcia rekolekcyjnisty, a prawdopodobnie wszystkie te czynniki razem wzięte. Dość, że na „cały regulator” wyśpiewałem: „TAK, kochamy Jezusa!”. Problem w tym, że z całego grona pedagogicznego odezwał się tylko ja. Gdyby na przykościelnym parkingu wylądowali w tym samym czasie Marsjanie, wywołaliby mniejsze zdziwienie niż moja radosna wokaliza.

Wcale nie uważam, że jestem bardziej wierzący od reszty moich ówczesnych koleżanek i kolegów. Nie twierdzą też, że był to z mojej strony jakiś duchowy heroizm. Sytuacja ta ukazuje jedynie, że w naszej kulturze zwykło się przeżywać wiarę w sposób powściągliwy, bardziej „wewnętrznie”, bez okazywania towarzyszących jej emocji. Uważam, że to niedobrze. Oczywiście, urodziliśmy się nad Wisłą, nasze lato jest co prawda ciepłe, ale daleko mu do latynoskich upałów, pewnie dlatego nigdy nie osiągniemy poziomu żywiołowego uwielbienia prezentowanego chociażby przez wręcz genetycznie predystynowanych do tańca i śpiewu Brazylijczyków. Z drugiej jednak strony, i tu dochodzimy do sedna sprawy, wpuszczenie Bożego Ducha do sfery emocji dobrze by nam zrobiło. Jeśli cieszymy się i okazujemy radość z tak wielu rzeczy doczesnych, co jest jak najbardziej dobre i wskazane, to o ileż bardziej mamy prawo radować się w Bożej Obecności i pozwalać, by rzeczywistość tę wyrażał nie tylko intelekt, ale i uzewnętrzniane emocje.

Dlaczego? Ponieważ jesteśmy perfekcyjnym dziełem samego Boga, który nas cudownie stworzył i jeszcze cudowniej odkupił, nie czyniąc w swym dziele żadnego wyjątku, nie wykluczając z zakresu działania łaski pięknej sfery ludzkich uczuć i emocji. Jeśli nie pozwolimy Bogu w niej działać, jeśli nie zaprosimy Ducha Świętego do rozświetlenia sobą tego wszystkiego, co składa się na nasze życie wewnętrzne, to faktycznie może się zdarzyć, że emocje, zamiast wspomagać i rozwijać miłość, która ostatecznie jest naszym pierwszym darem i zadaniem, będą ją zakłamywać i wykoślawiać. Jeśli uznamy, że okazywanie emocji jest czymś wstydlivym, a modlenie się przy ich rozsądnym wykorzystywaniu czymś podejrzanym czy wręcz niebezpiecznym, ryzykujemy, że prędzej czy później staną się one polem działania naszego przeciwnika, który postara się wykorzystać je przeciwko nam. A wtedy cenny dar ofiarowany nam przez Boga może stać się grząskim terenem, w którym łatwo się pogubić.

Dlatego warto okazywać radość podczas wspólnotowej modlitwy, uczyć się spontanicznego, co nie znaczy chaotycznego, wyrażania uczuć wdzięczności, zachwytu, uwielbienia czy ewangelizacyjnego entuzjazmu. Gdy modlimy się w taki sposób w towarzystwie innych wierzących, uzmysławiamy sobie, że mamy się z czego radować, że nasz Bóg jest faktycznie go-dzien wszelkiej czci i chwały, że otrzymaliśmy bezcenny dar

wiary, którym możemy i chcemy się dzielić z każdym, kto tylko zechce nas wysłuchać. Emocje wyrażane i akceptowane w prostocie, bez ich przesadnego „pompowania” lub czynienia z nich kryterium dobrej modlitwy, są cenną pomocą w przyjmowaniu łask, którymi chce nas napełniać Duch Święty.

Michał Nolywajka

Orkiestra z marzeń proboszcza

Jest w orkiestrach dętych jakaś siła... – przebojowo zaśpiewała Halina Kunicka na festiwalu w Sopocie w 1970 r. i od 55 lat (!) nic się nie zmieniło, o czym mieliśmy okazję przekonać się podczas popołudniowego koncertu w niedzielę 19 stycznia. Gościliśmy **Orkiestrę Dętą z chorzowskiego Sanktuarium św. Floriana**, która w 2010 r. powstawała jako zespół dziecięco-młodzieżowy. Od maja 2011 r. zaczęła się oficjalna historia orkiestry, która pod opieką doświadczonego muzyka i pedagoga p. Stanisława Skrabla rozwinęła skrzydła, dojrzała, więc i obecna nazwa w ślad za muzykami „dorosła”.

Przedsmak gry młodych artystów mieliśmy już podczas Mszy św. o godz. 16, co było niecodziennym doświadczeniem i dodało liturgii podniosłości fanfarami na wejście, przeistoczenie i wyjście. Nie umniejszając wartości naszych organów, z których muzycy wyczarowują całe bogactwo zaskakujących dźwięków, możemy pozazdrościć parafianom ze św. Floriana, że częściej doświadczają występów swojej orkiestry, która oczywiście uświetnia kościelne uroczystości i koncertuje z różnych okazji (uroczystości miejskie, państwowe, szkolne, wojskowe, rodzinne, festyny) na miejscu i podczas tras wyjazdowych.

Jak sądzę uczestnicy Mszy nie potrzebowali dodatkowej żartobliwej zachęty ks. proboszcza Damiana Gajdzika, że lepiej przez dwa dni żałować zmarnowanych 40 minut, niż całe życie, że na koncercie się nie było.

Od dawna żaden koncert w naszym kościele nie zgromadził tylu słuchaczy. Jestem przekonana, że nikt z nas nie żałował ani minuty, porwany nie tylko muzyką, ale i barwnym słowem ks. Damiana – kapłana z pasją – orkiestra, jak sam powiedział jest spełnieniem jego marzeń – ale także konferansjera z wyjątkowym polotem i poczuciem humoru. W przerwach między utworami poznawaliśmy historię orkiestry, również w zabawnych anegdotach, z których warto wspomnieć tę związaną z występem w 2015 r. w Sandomierzu, do którego orkiestra przez pomyłkę wjechała przez rynek, a następnie łamiąc wszystkie możliwe przepisy drogą dla pieszych i rowerzystów pod umówioną Bramę Opatowską już w asyście policji i straży miejskiej. Okazało się, że do tej pory tą trasą do Sandomierza wjechały tylko dwie grupy: Tatarzy w XIII w. i orkiestra z Chorzowa 25.07.2015 r. Ale mandat i punkty karne warte były – zdaniem orkiestry – przejścia do sandomierskiej historii.



fol. Dorota Klukowska

W niekonwencjonalny sposób poznaliśmy również muzyków grających na poszczególnych instrumentach: na klarinetach – romantycy, na saksofonach – poeci, na trąbkach – wirtuozi, na kornetach – rzemieślnicy, na puzonach – piękne dziewczyny, na tubach – mięśniaki, a jak ktoś na niczym nie może, to gra na tenorze, jak na niczym nie gra, to jest dyrygentem, a jak się nie zna na nutach – to jest sponsorem.

Podczas koncertu usłyszeliśmy zarówno tradycyjne kolędy, w które mogliśmy się włączyć śpiewem: *Pójdźmy wszyscy do stajenki*, *W żłobie leży*, *Anioł pasterzom mówił*, jak i bożonarodzeniowe przeboje: radosne *Winter Wonderland* i *Mary's Boy Child*, żywiołowe *Rockin' Around the Christmas Tree* czy nastrojowe *Jest taki dzień* naszych Czerwonych Gitar.

Szczególnie wzruszającym momentem było wykonanie *Kolędy dla nieobecnych* Zbigniewa Preisnera połączone ze wspomnieniem orkiestrowego kolegi, który zmarł w wyniku nieszczęśliwego wypadku przed swoim debiutem w zespole. Myślę, że w niejednym oku zakręciła się łza.

Na zakończenie czekała nas jeszcze niespodzianka, która w końcu rozwiązała domysły na temat intrygujących długich „antenek” wystających z pulpitu na nuty. W delikatnym półmroku, przy dźwiękach Cichej nocy w kościele rozbłysły gwiazdy... iskiarki zimnych ognii. Do młodości i talentu muzyków dołączyła fantazja.

Mamy nadzieję, że nasze poczucie niedosytu zaowocuje kolejnym koncertem w niedalekiej przyszłości. Młodym artystom życzymy niegasnącego entuzjazmu, radości ze wspólnego muzykowania, porywających publiczność koncertów i nowych członków, którzy zechcą dołączyć to tej wspaniałej orkiestrowej rodziny.

Był to koncert spełnionych marzeń – orkiestra z marzeń ks. proboszcza Damiana Gajdzika spełniła małe marzenie naszego ks. Proboszcza, który bardzo chciał u nas koncert kolędowy zorganizować. Jednym słowem – marzenia się spełniają!

Beata Urban

W listopadzie mieliśmy okazję uczestniczyć w wieczorze autorskim p. Kasi Sosneckiej, która zaprezentowała swoją debiutancką książkę „Kogo ja widzę?”. Przy okazji relacji z tego spotkania zapowiedzieliśmy czytelnikom Pielgrzyma rozmowę z młodą autorką. We wspomnianej książce – do jej lektury serdecznie zachęcamy – p. Katarzyna opisuje m.in. swoje zmagania z niepełnosprawnością będącą wynikiem dziecięcego porażenia mózgowego i swoją drogę do wiary. Współpracę z Pielgrzymem nawiązała przed trzema laty po przeprowadzce z Częstochowy do Katowic.

Nowe miejsce, nowi ludzie i spełnianie marzeń

Rozmowa z p. Katarzyną Sosnecką

Wanda Niedzielowa: Jak się to stało, że wraz z rodziną zamieniła Pani Częstochowę na Katowice?

Decyzja wyniknęła z faktu, że mój tata pracował w Katowicach, kiedy mieszkaliśmy jeszcze w Częstochowie i po prostu codziennie jeździł tam i z powrotem. Najpierw przeprowadziła się moja siostra, ponieważ znalazła tutaj pracę. Ja potem doszłam do wniosku, że – oczywiście życząc rodzicom jak najlepiej – dobrze byłoby, ponieważ poruszam się na wózku, żebyśmy mieszkali z siostrą blisko siebie, kiedy rodziców w przyszłości zabraknie. I w związku z tym wszyscy stwierdziliśmy, że jeżeli się przeprowadzać, to kiedy, jak nie teraz i podjęliśmy tę decyzję.

I mogę powiedzieć, że wyszło mi to na dobre, ponieważ rehabilitacja tutaj jest naprawdę wspaniała, na wysokim poziomie i to nie tylko ta prywatna, ale też w ramach NFZ: regularne turnusy rehabilitacyjne, indywidualne podejście do pacjenta, wspaniałe efekty, więc nic tylko mówić w samych superlatywach.

WN: Jak się Państwu mieszka na naszym osiedlu?

Sądzę, że to była najlepsza decyzja, jaką mogliśmy podjąć. Absolutnie nie zamieniłabym już tego miasta na żadne inne. Przyznam szczerze, że dopiero tutaj tak naprawdę odnalazłam prawdziwych przyjaciół, zupełnie bezinteresownych, którzy zawsze są gotowi mi pomóc, pokonać ze mną wszystkie pojawiające się przeszkody, a jeżeli nie da się ich pokonać, to gotowi są znaleźć jakieś zastępcze wyjście. Więc jestem zachwycona i okolicą, i mentalnością Katowiczanki, zdecydowanie.

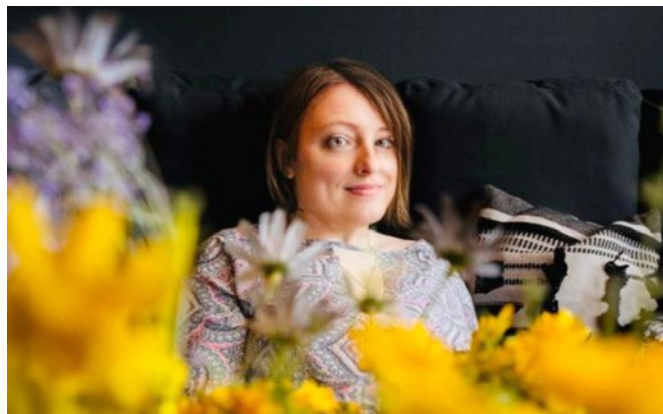
Myślę, że wszyscy tutaj odżyliśmy. Zdradzę, że nie tylko siostra i moi rodzice się tutaj przeprowadzili, ale jakiś czas potem dołączyli do nas dziadkowie ze strony mamy, więc właściwie mieszkamy tutaj całą rodziną i to wokół tego samego dziedzińca. Ja z rodzicami w jednym bloku, siostra z mężem i córką naprzeciwko, a dziadkowie po lewej stronie.

Beata Urban: Czyli nawet w wielkim mieście, mieszkając oddzielnie, można stworzyć namiastkę dawnego wielopokoleniowego domu.

I tak się czujemy. Nie musimy nawet wychodzić z budynku tylko przechodzimy do siebie garażami. Doceniamy to szczególnie teraz, kiedy mojej siostrze urodziła się córeczka i możemy się wzajemnie wspierać, być blisko w tak łatwy sposób.

WN: Czy adaptacja w nowym mieście była trudna?

Każda zmiana stwarza jakieś trudności, a ja przyjeżdżając do Katowic poza siostrą nikogo nie znałam. I to budowanie mojego życia w Katowicach zaczęłam od wspólnoty Ruchu Czystych Serc. A jak tu trafiłam? Wierzę, że to jest działanie



Matki Bożej, której od kilku lat jestem zawierzona. Pewnego razu przyszedłam tutaj do kościoła do spowiedzi i przy tej okazji spytałam kapłana czy mógłby mi polecić jakąś wspólnotę dla osób w moim wieku, bo czegoś szukam dla siebie, a jestem tu nowa. Polecił mi wtedy Ruch Czystych Serc. Początkowo nie wiedziałam kompletnie co to jest i „czym to się je”. Po powrocie do domu wygooglowałam wszystko na ten temat i skontaktowałam się z tą wspólnotą przez internet. Grupa chętnie mnie przyjęła. A dodatkowo okazało się, że nasz kościół jest jedynym w diecezji, który posiada windę, nieocenioną w mojej sytuacji. Też w tym upatruję wstawiennictwo Matki Bożej.

WN: Czy udało się Pani nawiązać nowe znajomości, może przyjaźnie?

Zdecydowanie! Chcę tutaj podziękować mojej wspólnocie, bo bardzo mnie angażują nie tylko w spotkania, ale też w różne inicjatywy wzajemnej integracji. Często zdarzają się nam rekolekcje, wspólne wyjazdy w góry i robią wszystko, bym również mogła aktywnie w tym uczestniczyć.

WN: Jak ocenia Pani tutejszą pobliską ofertę kulturalną: Biblioteka Śląska, koncerty w Akademii Muzycznej...?

Rodzina się śmieje, że mimo niepełnosprawności jestem tą, która najczęściej wychodzi z domu. Znajomi ze wspólnoty, również inne osoby, które mi bardzo dobrze życzą, starają się, bym jak najczęściej korzystała z takich propozycji, jak koncerty, spacer, kawa na świeżym powietrzu, teatr. Kiedy pojawiają się bariery architektoniczne, to albo pomagają mi znajomi, albo zawsze chętna obsługa w różnych miejscach. Mogę pochwalić Katowice za kulturę i myślę, że nie bez powodu kandydowały do tytułu Miasta Kultury.

WN: Jak Pani trafiła do Pielgrzyma?

Zawsze fascynowało mnie pisanie. Znalazł się w moich rękach numer Pielgrzyma i zapytałam ks. Proboszcza czy i ja mogłabym do parafialnej gazetki się zgłosić. Otrzymałam kontakt – tak to się zaczęło i trwa do dziś.

BU: Ja, z natury nieśmiała, doceniam Pani odwagę.

Moje studia to był w pewnym sensie trening takiej otwartości, bo musiałam nauczyć się prosić o pomoc: czy to w przemieszczaniu się z sali do sali, czy w prozaicznych sytuacjach, gdy np. upadł mi długopis na podłogę itp. Zmuszona byłam do tego, by pierwsza nawiązywać te interakcje.

BU: Wiemy, że jest Pani anglistką...

30 lat mieszkałam w Częstochowie, więc tam „pobierałam nauki”: szkoła podstawowa, gimnazjum, VIII LO Samorządowe. Potem z racji mojego wielkiego zamiłowania do języka angielskiego studiowałam filologię angielską na Uniwersytecie Jana Długosza (wówczas była to Akademia) i tam skończyłam 5-letnie studia, a nawet napisałam 2 prace magisterskie, bo po drodze napotkałam pewne problemy ze strony pierwszego promotora. Ale jestem osobą, która stara się nie poddawać, więc napisałam drugą pracę pod kierunkiem innego promotora i obroniłam ją.

BU: W książce opisuje Pani barwnie i szczegółowo różne przeżycia i wyzwania związane ze studiami...

Tak, i zachęcając do lektury, nie zdradzam w tej chwili wszystkiego z detalami. (śmiech)

WN: Możemy powiedzieć, że bardzo dobrze się to czyta. W książce „Kogo ja widzę?” ujawnia się Pani poczucie humoru, które nie zawsze może mieć miejsce w zamieszczanych w Pielgrzymie refleksjach... Dało się ono poznać przede wszystkim na tym pierwszym spotkaniu autorskim promującym książkę. Mamy nadzieję, że nie ostatnim.

Ja też mam taką nadzieję.



Z przyjaciółmi z Ruchu Czystych Serc

WN: Czym jest dla Pani pisanie?

Pisanie jest chyba dla mnie czymś w rodzaju próby uze wnętrzniania siebie, swoich emocji i radzenia sobie z tym, co jest dla mnie trudne. Stąd pojawiła się ta pierwsza debiutancka książka, w której piszę o trudnych sprawach. Jest to też dla mnie forma osobistej „spowiedzi”...

WN: Czyli taki rodzaj terapii...

Tak, rozprawiania się z moimi demonami, traumami, których doświadczyłam, bo przez długi czas nie akceptowałam swojej niepełnosprawności i trudno mi było z nią żyć, a rykoszetem bardzo mocno dostawali moi najbliżsi, szczególnie siostra, mama. Ale pisać lubiłam zawsze. Zaczęło się tak naprawdę od wiersza Jana Andrzeja Morsztyna „Raki”, który na jednej z lekcji języka polskiego tak mnie zafascynował, że postanowiłam napisać coś podobnego. W swoich tekstach dzieliłam się własnymi doświadczeniami, potem okazało się, że idzie mi to nie najgorzej, więc w szkole średniej wysłałam sobie na różne konkursy. Chodziłam też w Częstochowie do „Przychodni literackiej”, czyli na warsztaty dla młodych pisarzy, gdzie omawialiśmy własne teksty i otrzymywaliśmy wskazówki co poprawić, co zostawić itd. W końcu zamarzyłam sobie, że kiedyś wydam książkę, no i udało się. To była długa droga, bo tę debiutancką książkę pisałam – z przerwami oczywiście – trzy lata. Niełatwe było też znalezienie wydawcy. Po dwóch nieudanych próbach pełna rezygnacji napisałam do Wydawnictwa Misjonarzy Krwi Chrystusa myśląc, że na pewno tego tekstu nie przyjmą, a tu nagle wiadomość, że moja książkę wydadzą. Widzę w tym zrządzenie Boże.

Teraz powstała druga, zupełnie inna książka „O świętych niedoskonałych dla dużych i dla małych”. Jest to zbiór 20 wierszowanych historii wybranych świętych z myślą o najmłodszych, ale myślę, że każdy znajdzie coś dla siebie, więc zachęcam, by po nią sięgnąć, zwłaszcza, że ma piękną szatę graficzną. Zapraszam na stronę Wydawnictwa.

BU: Jak zrodziła się debiutancka książka już wiemy, a skąd pomysł na tę drugą? To była Pani inicjatywa czy propozycja zewnętrzna?

Do tej mojej pierwszej książki „Kogo ja widzę” w przedsprzedaży była dodawana mała książeczka o św. Maksymilianie Kolbie właśnie w takiej wierszowanej formie. I wtedy wydawnictwo zaproponowało mi napisanie podobnej książki dla dzieci i ja przyjąłam to wyzwanie, a było niełatwe, bo miałam na jego realizację zaledwie dwa tygodnie, by książeczka zdążyła ukazać się przed Bożym Narodzeniem. Codziennie powstawały 3-4 wiersze i cieszymy się, że się udało.

BU: Więc książka jest jeszcze „ciepła”. Czy wybór świętych pozostawiono Pani, czy był decyzją wydawnictwa?

Część świętych zasugerowało mi wydawnictwo, są to święci związani stricte z Misjonarzami Krwi Chrystusa, więc ci musieli się tam pojawić, całą resztę mogłam sama wybrać.

BU: Która z tych postaci jest Pani szczególnie bliska?

Bł. Karolina Kózkówna – i to nie dlatego, że jest patronką wspólnoty, do której należę. Ta postać tak osobiście do mnie przemawia, bo była prostą dziewczyną, która poświęciła życie stając w obronie swojej godności, wierności Bogu i jego

przykazaniom. No i św. Antoni Padewski, który w niebie ma już chyba mnie trochę dosyć, bo zawsze jak coś gubię, a gubię bardzo często, to zwracam się do niego.

WN: Gdyby nie święty Antoni, to bym tu chyba nie dotarła, bo nie mogłam znaleźć okularów (śmiech). Ja dodatkowo angażuję św. Jacka, więc jak ich dwóch umieszczę w swoich myślach, to zaraz zgubę znajduję.

BU: Trzeci do kompletu – szczególnie zapracowany – to chyba św. Juda Tadeusz – patron spraw beznadziejnych.

Święta Rita mogłaby jeszcze do tego grona dołączyć. I mamy już pełny zespół od trudnych spraw. (śmiech)

BU: Studia, Ruch Czystych Serc, współpraca z wydawnictwem otwarły nowe ścieżki. Czy mogłaby Pani wskazać jeszcze jakieś momenty, wydarzenia, okoliczności, które w szczególny sposób zaważyły na Pani drodze życiowej, może były punktem zwrotnym?

Na pewno, jeżeli chodzi o nawrócenie i teraz moje kroczenie z Bogiem – raz lepiej, raz gorzej – to takim przełomowym wydarzeniem były wybory Miss Polski na wózku w 2015 r., na które pojechałam do Warszawy.

To może niektórych zaskoczy, ale do tamtego czasu byłam osobą niepraktykującą, wręcz pokłóconą z Panem Bogiem. Ale w Warszawie poznałam dziewczynę, która od tamtej pory – już prawie 10 lat – jest moją najlepszą przyjaciółką. Nie mówiła mi o wierze, ale jej sposób bycia był dla mnie tak nietypowy, zaskakujący, jakaś energia z niej biła, taki spokój, że ja chciałam wiedzieć, skąd to się bierze. Pamiętam moje zaskoczenie, kiedy pomagając mi przy jakiejś zwykłej czynności odebrała telefon i powiedziała, że chciałaby pójść na Mszę, ale jeszcze nie znalazła w pobliżu żadnego kościoła. „Chciałaby?!” – bardzo mnie to zdziwiło i zaskoczyło. Nie mogłam pojąć, jak ktoś z własnej woli i to jeszcze w tygodniu chce pójść na Mszę św. W moim domu chodzenie do kościoła to była tylko święconka i kalendrzowe okazje, nic poza tym. Jakoś się nie modliliśmy za bardzo, nie mieliśmy z Bogiem głębszej relacji. Zaczęłam więc ją pytać o Boga i tamta dziewczyna, którą w książce nazywam „ta z lokami” sprawiła przewrót w moim życiu, „przewrót w stolicy”, jak zatytułowałam jeden z rozdziałów książki.



Ona pomogła mi odnaleźć wiarę, nauczyła modlić się na różańcu.

Oczywiście miałam w domu różaniec, ale zapomniałam jak się modlić. Dzięki niej odmówiłam pierwszą w życiu nowennę pompejańską, potem drugą, trzecią, czwartą, można powiedzieć w tym różańcu się rozmiłowałam. Po 9 latach poszłam do spowiedzi, więc dla mnie to był ogromny przełom w życiu, który owoce daje po dziś dzień. Chociaż, wiadomo, upadki się zdarzają. To nie było tak, że ją spotkałam i odąd wszystko było już kolorowo. Przeżywałam jeszcze wiele kryzysów, buntowałam się, że jednak tego Pana Boga nie chcę i tak to opisałam – ciągła gra w chowanego.

Dzisiaj – jak to Pan Bóg potrafi zaskoczyć – z tą moją przyjaciółką „z lokami” wzajemnie uczymy się wzrastania w wierze.

BU: Przyznaję, że ujął mnie w książce fragment o „tej z lokami”, bo pokazał, jak nieistotna na pozór wypowiedź, może zwrócić uwagę innej osoby, zaintrygować, zasieć jakieś ziarno, a potem oddziaływać, a nawet – kto wie – na czyimś życiu zaważyć.

Tak, to trafiło we mnie jak pocisk. Chciałam się dowiedzieć, co ona w tym kościele widzi, przeżywa, że chce (!) do niego pójść. To jedno zdanie sprawiło, że ja tę dziewczynę chciałam dalej odkrywać. Myślę, że gdyby nie ta jej rozmowa telefoniczna, to nie rozmawiałabym z paniami, nie pisałam do Pielgrzyma i nie wydałabym tych książek.

WN: Ja widzę w tym jeszcze inną rzecz: niekoniecznie przekonania religijne wynosi się z domu, z tradycji, z edukacji szkolnej. Do Boga można iść zupełnie inną, okrężną drogą, czasem przez obce osoby.

Uważam, że dorastanie w domu wierzącym, oczywiście jeżeli jest to dom naprawdę wierzący, pomaga, przenosi wartości. Widzę różnicę między byciem wierzącym a tylko religijnym. Dla mnie religijność to jest spełnianie obrzędów, często sztuczne: święconka, popielec, pasterka, kolęda itd. A bycie wierzącym to jest budowanie relacji z Panem Bogiem, czyli nawet jeżeli ja z powodu moich ograniczeń fizycznych nie pójdem na Mszę do kościoła i nie przyjmę Komunii sakramentalnej, to CHCĘ uczestniczyć we Mszy, choćby przez telewizję. Ale oczywiście staram się czy to z rodzicami, czy z przyjaciółmi do kościoła w niedzielę dotrzeć.

WN: Jak rodzice reagowali na te Pani religijne zmiany? Dziwili się?

Oj pamiętam – i opisuję w książce – taki moment, kiedy powiedziałam tacie, że chcę sobie kupić Biblię. Nie wiem czy on to pamięta, ale miał taką minę, jakbym mu zdradziła czas końca świata z dokładnością co do sekundy. Było to dla niego na pewno duże zaskoczenie. Potem powiedziałam, że chcę kupić różaniec, więc pojechaliśmy po niego na Jasną Górę (wtedy jeszcze mieszkaliśmy w Częstochowie). Na początku chciałam jakby trochę na siłę ich też nawracać. Wiadomo – taka była moja fascynacja wiarą i przekonanie, że teraz wszyscy wokół muszą przeżywać to, co ja. Teraz uczę się zostawiania im przestrzeni swobody i chociaż ciągle jest ta pokusa „narzucania”, staram się pilnować, bo zauważyłam, że wtedy efekt jest odwrotny. Widzę, że zmienia się nastawienie bliskich pod wpływem mojej codziennej praktyki: różaniec, słuchanie z mamą Ewangelii na dany dzień. Mama sama nieraz mówi, jak coś się dzieje nie tak: Kasiu, weź tam szepnij do tych swoich w Niebie, bo ciebie zawsze wysłuchają. (śmiech) Widać, że w sercach powoli coś się zmienia.

BU: W pierwszej książce bardzo silnie przebija wdzięczność za cierpliwość najbliższych (rodzice, siostra), którzy znosili Pani bunt, te trudne momenty. Ale szczególnie ciepło pisze Pani o babci.

O tak! Babcia zawsze była moim kołem ratunkowym. Jak coś było nie tak, pakowałam torbę i prosiłam tatę, by zawiózł

mnie do babci. Tam się chowałam przed wszystkim, co mi w życiu nie odpowiadało. Wiadomo – babcia zawsze pozwala na więcej niż rodzice. Pamiętam, jak prowadziłam z babcią długie dyskusje na tematy, które mnie bolały, jak szłyśmy do biblioteki i wypożyczały książki – ja swoją reklamówkę, babcia swoją. Czułam, że mogę u niej nabrać dystansu i odpocząć od tego, co mi w mojej rzeczywistości doskwiera. Ale muszę nadmienić, że jestem też ogromnie wdzięczna dziadkowi – gdyby nie jego pomoc fizyczna, to nie ukończyłabym studiów, bo oprócz tego, że mama siedziała ze mną na wykładach, za co też jej dziękuję to jeszcze mój dziadek mnie woził codziennie wczesnym rankiem na zajęcia, więc tutaj też wielkie ukłony dla niego, ale i dla całej rodziny, bo gdyby nie oni to nie mogłabym dzisiaj tych trzech literek przed nazwiskiem stawiać.

WN: Napisała Pani już dwie książki. Czy snuje Pani w najbliższej przyszłości jakieś dalsze plany?

Jeżeli chodzi o przyszłość, przyznam się, że planuję na kolejne święta napisać jakąś historię świąteczną już bez tego zacięcia religijnego tylko z dużą dawką humoru. Więc proszę też o modlitwę, by ten projekt się udał.

Zatem serdecznie tego życzymy. A naszych czytelników – zapraszamy do sięgnięcia po wydane już pozycje inspirujące do stawiania czoła wyzwaniom oraz realizacji marzeń.

Rozmawiały Wanda Niedzielowa i Beata Urban

Wprawdzie Dzień Babci i Dziadka już za nami, ale nigdy nie dość okazji do wspólnego czytania z wnukami, nieocenionych spotkań wokół ciekawych i zabawnych historii, chwil, które na długo pozostają w pamięci. Oto jak wszystkich „dużych i małych” sama autorka zachęca do poznania wierszowanych historii o znanych i mniej znanych świętych:



Drogie dzieci! W tej książeczce, którą składam w wasze ręce, dwudziestu świętych ukryłam i ich życie przedstawiłam.

Wierzę, że gdy ich poznacie, w świętości się zakochacie i czytając z rodzicami zechcecie tak żyć też sami!

Pokażecie mamie, tacie rysunków też pełne strony i każdy zadowolony z tych krótkich wierszyków będzie i zachęci innych wszędzie, by także po nią sięgali, świętych z nami poznawali.

Tego i ja życzę wam, bo choć sporo świętych znam, bardzo ważne dla mnie było, by się wam czytało miło!



Moc w słabości się doskonalą, czyli o tym, jak odnaleźć Boga w trudnościach

Do czego mogą inspirować Trzej Królowie ?

Nie tak dawno, 6 stycznia obchodziliśmy Uroczystość Objawienia Pańskiego potocznie zwaną Świętem Trzech Króli. Historia wszystkim mniej więcej znana, bo przecież przypomina światu regularnie od wielu, wielu wieków. Myślę, że gdyby przyjrzeć się jej jednak nieco dokładniej, stałaby się ona z powodzeniem źródłem wielu pytań, które można by, a może nawet trzeba zadać nam, wierzącym po upływie ponad dwóch tysięcy lat od wspomnianych wydarzeń? Jakże to mogłyby być pytania?

Po pierwsze: ile ty, ja, my wierzący bylibyśmy w stanie z ludzkiego punktu widzenia zaryzykować, by spotkać Boga? Mędrzy ze Wschodu przecież sprzeciwili się samemu Herodowi ryzykując przez decyzję powrotu inną drogą zapewne nawet i własnym życiem.

Po drugie: czy bylibyśmy w stanie zaufać Niebu, które swoimi niełatwymi i nierzadko wymagającymi ścieżkami pragnie prowadzić nas do Zbawiciela?

Kacper, Melchior, Baltazar – zawierzili gwiazdzie wskazującej im miejsce narodzenia Jezusa.

Po trzecie: co dziś bylibyśmy w stanie złożyć w darze Słowu Wcielonemu? Złoto, kadzidło i mirra to podarunki bez wątpliwności głęboko symboliczne.

Łatwo oddawać Bogu to co, piękne, co po ludzku napawa dumą – to ofiarujemy chętnie. Dużo trudniej oddać Bogu na-

sze ciemne strony – grzechy, nieprawości czy zaniedbania. To zawsze przychodzi z dużo większym zakłopotaniem i niechęcią, o ile w ogóle znajdziemy w sobie odwagę i na tyle dużo pokory, by tę naszą nędzę ludzką złożyć w Bożych rękach. Czy bylibyśmy gotowi również i to złożyć przed złóbkim betlejemskim, gdybyśmy otrzymali łaskę, by pokłonić się Królowi Królów, który unżył się, by nas wywyższyć?

Katarzyna Sosnecka



Trzej Królowie – mozaika w bazylice św. Witalisa w Rawennie (VI w.)

commons.wikimedia.org

Czy wiesz, że...

Są białe jak mleko, filigranowe jak miśnieńska porcelana, delikatne jak śnieżny puch. Pojawiają się jako zwiastuny przedwiośnia, najwcześniejsza delegacja wysłana przez wiosnę. Wyrastają spod śniegu nawet pod koniec stycznia, jakby nie mogły już wytrzymać. Pojawiając się przed 2 lutego bywały wykorzystywane do przystrajania kościoła i figur Matki Bożej na Święto Ofiarowania Pańskiego zyskując sobie nazwę:

dzwonki Matki Bożej Gromnicznej

Te wyjątkowo urokliwe kwiaty to przebiśniegi. Ich pełna polska nazwa **śnieżyczka przebiśnieg** aż kipi od śniegu, choć ostatnio w wielu miejscach coraz łatwiej lub wcale nie musi się przez śnieg przebijać, tak łagodne mamy zimy. Oczywiście nie dotyczy to wyższych partii, np. gór, gdzie na śnieżną zimę można liczyć. W stanie dzikim przebiśnieg występuje w południowej i środkowej Europie, w naszym kraju głównie na południu, ale hodowany jako roślina ozdobna często „wymyka” się z upraw i pojawia jako dziedziczyły poza swoim naturalnym zasięgiem. Co więcej sprowadzony gdzieniegdzie setki lat temu, np. na Wyspy Brytyjskie (z włoskich Alp przez królową Elżbietę I), nawet nie jest podejrzewany o to, że jest przybyszem.

Ludowe nazwy również akcentują śnieg: *śnieguła, śniegulka, śniegunka, śnieżyca* (często używane także dla innego, podobnego kwiatu – śnieżycy wiosennej). Podobnie śnieg zawarty jest w łacińskiej nazwie botanicznej *Galanthus nivalis*, która w połowie (jak to często bywa w systematyce) ma swoje korzenie również w grece: gr. *gala* – mleko, *anthos* – kwiat, łac. *nivalis* – śnieżny.

Jestem przekonana, że w tej łacińskiej nazwie prędzej niż mleka dopatrzymy się elegancji, galanterii i coś jest na rzeczy. Nie bez powodu w staropolszczyźnie znajdziemy jeszcze jedno ludowe miano dla przebiśniegu – *gladysz, gladyszek*, a więc przystojniak, elegant, urodziwiec, galant.

Również w innych językach spotkamy ciekawe nazwy zwyczajowe. Część z nich odwołuje się do bieli, zimy i kształtu kwiatów: *białe damy, lutowe piękne panny, kołyszące się dzwoneczki* (ang.), *dzwoneczki zimowe i krople mleka* (fr.), *krople śniegu* (nider.). Włosi powiedzą: *gwiazdy poranne*, jako że przebiśniegi pierwsze zakwitają po Nowym Roku.

Starsze nazwy wiodły do Matki Bożej i wiązały się – jak wspomniałam na wstępie – z obchodzonym 2 lutego Świętem Ofiarowania Pańskiego, MB Gromnicznej. Wśród nazw angielskich odnajdziemy *świece Maryi* i *dzwonki gromniczne* (*Candlemas bells*). Ta ostatnia nazwa wprost odnosi się do Mszy św. sprawowanej 2 lutego – *Candlemas* – z obrzędem błogosławienia przyniesionych świec często połączonym z uroczystą procesją. Bywało, że podczas tych Mszy miała miejsce również procesja młodych kobiet ubranych na biało na pamiątkę obrzędu oczyszczenia, któremu zgodnie z prawem Mojżeszowym poddała się Maryja, jak każda kobieta w 40 dniu po urodzeniu dziecka, o czym świadczy praktycznie zapomniana już nazwa tego święta Oczyszczenia Maryi.



Ładnie to wybrzmiewa w innej włoskiej nazwie przebiśniegu – *kwiat oczyszczenia, fiore della purificazione*. Jak się łatwo domyślić biel płatków miała symbolizować czystość Maryi – i tę rytualną, i niewinność, niepokalane poczęcie.

Ciekawie, ale zupełnie inaczej spojrzął na przebiśniegi angielski poeta i prozaik Walter de la Mare, który dostrzegł w ich potrójnych płatkach symbolikę Trójcy Świętej.

Te wyjątkowe kwiaty pobudzały wyobraźnię, więc obrastały legendami i przesądami. Nasadzone na cmentarzach ze względu na ich dekoracyjny charakter (w XIX w. panowała taka moda) kojarzyły się w naturalny sposób ze śmiercią. Przyniesienie ich do domu oznaczało nieszczęście, a nawet miało zwiastować chorobę i rychłe odejście do wieczności. Miały szkodzić kurom w niesieniu jajek czy kwasie krowie mleko. Ta zła sława wynikała po części również z tego, że przebiśniegi to rośliny trujące. Ale jak to często bywa, jest to równocześnie lecznicza wykorzystywana w neurologii.

Na szczęście to skojarzenie z kwiatem smutku czy śmierci nie jest dominujące. Powstało wiele uroczych wierszy, bajek, przebiśnieg nawet trafił do muzyki (jeden z utworów Czajkowskiego czy walc Johanna Straussa).

Jedna z powiastek z motywem biblijnym mówi, że gdy Adam i Ewa zostali wygnani z Raju, Ewa miała już stracić nadzieję, że mroźne zimy kiedykolwiek się skończą. Wówczas anioł w cudowny sposób przemienił część płatków śniegu w kwiaty, które stały się znakiem, że zima nie trwa wiecznie. A przebiśniegi stały się symbolem nadziei.

Szkocki poeta George Wilson kończąc swój poemat o pochodzeniu przebiśniegu („The Origin of the snowdrop”) napisał w wolnym tłumaczeniu tak:

„I tak przebiśnieg, niczym łuk, który rozciąga się nad zachmurzonym niebem, staje się symbolem, z którego wiemy, że jaśniejsze dni są blisko.”

Przebiśniegi – choć niewielkie (10-15 cm) i delikatne to można rzec twardzi zawodnicy, doskonale przystosowani do ekstremalnych warunków, w jakich przychodzi im kwitnąć (od końca stycznia do kwietnia) – prawdzi-



we „morsy” wśród kwiatów. Wąskie liście, główki kwiatów skierowane w dół, by uniknąć uszkodzenia przez śnieg, w cebulkach zawarte specjalne substancje chroniące tkanki przed zamarzaniem pozwalają na rozwój tej rośliny, gdy inne gatunki jeszcze trwają w zimowym spoczynku. Płatki kwiatów reagują na zmianę temperatury i światła zamykając się na noc, w dni pochmurne i przy spadku temperatury chroniąc to, co najważniejsze – słupek i pręciki. Zresztą kwiat przebijając się przez śnieg jest dodatkowo chroniony przed zimnem i uszkodzeniem przez specjalny liść podsadkowy. Pojedyncze dzwoneczki, zwisłe białe kwiaty składające się z 3 większych zewnętrznych płatków i 3 wewnętrznych mniejszych pachną i wabią pierwsze przebudzone owady nektarem (roślina miododajna), ale także specjalną zieloną plamką w kształcie podkowy na brzegu wewnętrznych płatków. Co więcej ta plamka to nie tylko sygnalizacja dla owadów, ale swoisty „akumulator” dla rośliny – przeprowadzając fotosyntezę dostarcza dodatkowej porcji składników odżywczych, tak cennych w tych warunkach.



Jakaż to musi być uczta dla zapylaczy w pustych jeszcze po zimie lasach i na łąkach, tym bardziej, że przebiśniegi często rosną po kilkanaście a nawet kilkaset tysięcy roślinek tworząc wielkie białe kobierce okrywające jeszcze gołą glebę.

Niezwykła wytrzymałość tych delikatnych kwiatów również zaowocowała pewną opowieścią – podobno już w średnio-wieczu. Jedna z wersji głosi, jakoby na początku stworzenia świata śnieg poprosił kwiaty na ziemi, by podzieliły się z nim swoją barwą. Jeden po drugim odmawiały. Dopiero mały, biały dzwoneczek ofiarował swój kolor. Śnieg wdzięcznie przyjął dar i stał się biały na zawsze, tak jak przebiśniegi. W nagrodę przebiśniegi otrzymały przywilej zakwitania przed wszystkimi innymi roślinami i odporność na zimno, dzięki czemu ze śniegiem mogą żyć w przyjaźni.

Być może słyszeliśmy o „tulipanowej gorączce” w XVII w. w Holandii, kiedy cebulki rzadkich, unikalnych odmian tych kwiatów osiągały niewyobrażalne ceny porównywalne nawet z ceną kamienicy w Amsterdamie (!) doprowadzając wiele osób do bankructwa. To szaleństwo, czy też mania należy już do przeszłości, ale obecnie w Wielkiej Brytanii kwitnie – nomen omen – galantomania, czyli wielka popularność i umiłowanie przebiśniegów, które mają swoje festiwale (w Szkocji od 2007 r.), konkursy, wystawy, specjalne ogrody udostępniane w okresie kwitnienia zwiedzającym. I chociaż nie jest to rodzimy kwiat na Wyspach, to dorobił się tam już ponad 2 tys. odmian. Na marginesie wspomnę, że naturalnych gatunków przebiśniegów poza naszą śnieżyczką opisano ok. 20.

Zanim wybierzemy się do Szkocji jest szansa, że na rodzimy „festiwal przebiśniegów” natrafimy podczas górskich wędrówek np. w Beskidach, Tatrach czy podczas spaceru w Parku Śląskim.

Beata Urban

zdjęcia: pixabay.com, commons.wikimedia.org



Prasa dostępna w naszym kościele
(na regale przy zakrystii lub w zakrystii).
Zachęcamy do czytania!



KATOLICKI TELEFON ZAUFANIA



(32) 253-05-00 całą dobę

Porady: prawnika, lekarza, psychologa, kapłana

TELEFON ZAUFANIA DLA SENIORÓW



796 970 686

poniedziałek – piątek 16⁰⁰ – 19⁰⁰

PODARUJMY **1,5%** PODATKU

ORGANIZACJI POŻYTKU PUBLICZNEGO

Zbliża się czas rocznych rozliczeń z fiskusem.

Jak w minionych latach mamy możliwość przekazania 1,5% naszego podatku organizacjom pożytku publicznego.

Na przykład:



Stowarzyszenie „PO MOC”

dla Kobiet i Dzieci

im. Marii Niepokalanej

(prowadzone przez nasze siostry)

KRS: 0000055205



Caritas Archidiecezji Katowickiej

KRS: 0000 221725



Hospicjum Świętego Franciszka

KRS: 0000071161

Wykaz OPP uprawnionych do otrzymania 1,5% podatku doch. od osób fiz. na stronie <https://niw.gov.pl/opp/wykaz-opp/>



**19 stycznia – wyjątkowy
koncert Orkiestry Dętej
Sanktuarium św. Floriana
z Chorzowa**



**2 Lutego o godz. 17
ostatnie kołędowanie na
pożegnanie Żłóbka**



Zapraszamy!

